

TEN ŚMIERTELNY

Bajka o pieśniach dziwnych

Od dawien dawna bogaty bogacił się uciskaniem biednego. Człowiek panował nad człowiekiem ku jego szkodzie. Niewolnicy służyli dla pana, silny zabierał słabemu; kto miał pożałował jeszcze więcej, a nędzarz odchodził z niczym.

Nastał jednak czas innej arystokracji, której to nie wystarczało, bieda biednego było jej za mało. Tacy zaczęli nauczać, że bieda biednego jego jest winą, a niewolnik niewolnikiem ze swej przyczyny.

Osądzili kapturka winnym, że został pożarty. Pobitemu mówili: Ćwiczyłbyś boks, nie byłbyś pobity. Okradzionemu: Trzeba było lepiej pilnować! Wszystkim zgola rzekąc: Możecie mieć wszystko, a nie macie: boście durnie!

I tak tej nowej arystokracji nie wystarczało już, że żyje z drugiego, ona musiała go jeszcze pouczać. Kto wiele miał pod sobą, zwał się niegdyś szczęśliwie urodzonym; dziś już mienił się mądrym, dobroczyńcą wszystkich, że miejsca pracy daje. Zmienił się czas.

I stała się bieda biednym, cięższa niż kiedyś, a nędza nędznym: nieznośna. Onegdaj bowiem, pogodzony był biedak z biedą swoją. Nie pożałował mało mający, więcej niżli mieć może; szczęściem mieniać szczęście w małym; szczęście Boże. Z Stwórcy woli, niskiego urodzenia widział losu traf, tak zaś patrzył szansę, której nie miał nigdy, za głupotę swoją poczytując biedę winy.

Nastał ucisk, jakiego nie było dawniej. Każdy uciskał pracą własne swe ciało. Im bardziej jednak się starał biedak, tym bardziej bogacił pana swego; i nie mógł nigdy być szczęśliwy.

Spojrzał z nieba Bóg i nie spodobało mu się, że nieszczęście ubogich większe niż dawniej i ponad miarę. On przecież uświęcił ubogich i powiedział: Moi są wszyscy ubodzy ziemi, jako Lewita dziesięcinę jeść

będą. Błogosławieni ubodzy, co w Duchu!

Posłał zatem plagi na ziemię i ucierpiał lud bogaczy, jednak nie nawrócił się, ani nie dostrzegł, że jest karany. Narodziło się dziecię przyrodzenia niewieściego posłane z góry, a imię jego Agnieszka.

Dziecię rosło i było pełne łaski. Domu ubożuchnego, stanu podłego, oblicza przepięknego. Nie skończyła lat trzynastu, a pracowała jako służka w domu filozofów. A Bóg dał jej umiejętność we wszystkim.

Ciężka to była praca. Musiała dziewczynka czuwać w nocy, bawić dzieci i napalać w kominku, drewno ciężkie nosić! A jej pracodawcy poganiali ją zawsze niemiło się do niej zwracając i zwali to mianem feminizmu, każąc się też zwać dobroczyńcami.

I było w domu filozofów dwoje dzieci szkaradnych, które były Agnieszkę, że piękna. A im bardziej ją były, tym łaskawy Bóg czynił ją piękniejszą i piękniejszą, aby jeszcze pobudzić ich zazdrość. Płakała przeto po kryjomu dziewczynka i żaliła się sobie, pozostając jednak posłuszna.

A gdy tak pewnego dnia, w kącie swoim łkała cichutko, kot przybłęda zapytał ją:

– Czemu płaczesz Agnieszko, uboga, posłana, aby rozweselić ubogich?

– A jak mam nie płakać? – żaliła się dziewczynka – kiedy mnie dzieci pany moje, biją, z powodu mej piękności? A Bóg łaskawy ilekroć mnie biją i twarz fioletowią, czyni jeszcze piękniejszą, lica moje jaśniejsze, pobudzając ich do zazdrości, aby chyba do grobu mnie doprowadzić już w mej młodości.

Zamyślił się tedy kot i odpowiedział:

– Niedobra to sprawa, że cię biją, lecz posłuchaj rady mojej: ilekroć idziesz drwa zbierać, gdy ktoś widzi, potykaj się niezdarnie; a gdy ubranie na siebie zakładasz, nie zakładaj normalnie, lecz na drugą stronę; gdy zaś mówić masz, dukaj, plątaj, błędź – aby cię poprawiano.

– Nie rozumiem – zdziwiła się Agnieszka. – Czemu miałabym tak robić dziwnie? A i czy nie naraziłabym się wtedy panom moim?

– O! Oto martwić się nie musisz – machnął łapką kocur. – To im sprawi wielką przyjemność, gdy będą mogli poprawiać ciebie. Nawet gdy narzekać będą, nie zwracaj uwagi, bo wewnątrz radować się będą.

A jeśli chcesz wiedzieć, z jakiego powodu tak ci nakazuję słuchaj: Wiesz, że jesteś posługaczką w rodzinie filozofów i mędrców, a tak gdy zobaczą twe błędy, oko ich zaćmi się i nie dostrzegą twej wielkiej piękności. Bacz więc, teraz i słuchaj co mówię, a więcej nie płacz, bo cię posłano abyś rozweseliła wszelkich niemocnych i słabych.

– O jakże bym mogła to zrobić? – zaśmiała się dziewczynka – rozweselić kogokolwiek, ja urodzona podle w ubogim domu? – nie dowierzała słowom kota, była bowiem mądra dziewczynka i nie nabrała się na słowa filozofów, którzy mówili, iż uczciwą pracą każdy może być bogaty.

– O nie, nie śmieć się, bo to niegrzecznie – zganił ją kot. – Wierz tylko, a mówię ci, że przecież i zbawiciel urodził się w szopie i nie było nikogo tak podle urodzonego jak on, który by razem ze zwierzętami w żłobie był złożony. I przyszedł jako ubogi, aby był zbawicielem wszelkich ubogich. To więc rozważ i o tym myśl, a pamiętaj słowa moje – to powiedziawszy kot czmychnął, skoczył przez uchylone okienko na dach, z dachu na rynnę, a z rynny w las i tyle go widzieliśmy.

Agnieszka zaś zachowała słowa w sercu swoim. Gdy szła drwa zbierać, potykała się niezdarnie; ubierając się ubrania zakładała na opak, a gdy mówiła, dukała, plątała i błdziła. I mówili wszyscy:

– Ach, cóż za niemota!

– No głąb kapuściany, nie dziecko, a głąb kapuściany!

– Ciapa, łamaga, fajtłapa! Co za dziewczyna, taka niedojda!

– A to niezdara! No, spójrz, cu żeś zrobiła, przecie bluzkę założyłaś na drugą stronę!

I nie widziała odtąd rodzina filozofów piękności dziewczeczki, oko zaćmiło ich się, a ubrania na opak założone, nie pozwalały im dostrzec. Gdy bowiem zobaczyli dla przykładu, że Agnieszka założyła dwie różne skarpetki, jedną białą jak śnieg, a drugą czarną jak węgiel, tak ich te skarpetki pociągały i tak im myśl zabiły, wreszcie taką wielką radością był im zwrócić jej uwagę, że nie miały ani czasu, ani możliwości, spojrzeć na jej twarz; która ciągle jeszcze ładniała i piękniała, wszakże teraz już bez bicia. Poprawił się przeto znacznie, los biednej dziewczynki.

A Agnieszka, gdy ją upominała, udawała zdziwioną. – Jak to? – mówiła. – Myślałam, że... – dziwiła się, zakłopotana, a mieli z niej wiele radości. I śmiali się częstokroć. Ale i ona się w duchu dobrotliwie śmiała.

Minął tedy czas jakiś. Stary filozof, głowa filozoficznej rodziny, zestarzał się, umarł i strącony jest za swą filozofię do piekieł. Dzieci także podrosły i założyły swoje rodziny i Agnieszka podrosła; i stała się im niepotrzebna. A mówili wszyscy: Tak głupiej i niezdarnej nie ma chyba drugiej na świecie!

– Biedny z niej głuptas – gadali niektórzy i imaginowali sobie, że współczują, a było im przyjemnie.

A tymczasem Agnieszka pracowała ciężko i często chodziła głodna, nikt bowiem naprawdę nie współczuje głupim, ani też nikt nie chce im pomóc, tylko Bóg, który jest na niebie i święci jego. A przecież Agnieszka nie była naprawdę głupia! Lecz to wszystko się stać musiało, aby nastąpiło co było dalej.

Gdy bowiem Agnieszka razu jednego, przejęta żalem wielkim, a pełna wszelkiej umiejętności i łaski Bożej, zaśpiewała pieśń nową. A pieśń jej była tak wielka i piękna, pełna czaru i mocy, że aż otworzyła bramy raju, portal do wieczności i chwały.

I były tam drzewa rodzące wszelki owoc dobry a posilający i kto je jadł był jak te drzewa, a przynosił owoc we właściwym czasie. Nadto rosły tam czarodziejskie jagody, które wprawdzie, żadnego smaku nie miały, ale gdy ktoś je zjadł, wszystko co kwaśne, było już nie tylko kwaśne, lecz i słodkie, aby osłodzić los biednego i ubogiego na ziemi.

I najadła się Agnieszka i osłodził się los jej, a nie była więcej nieszczęśliwa, ani smutna. Albowiem знаła już pieśń, która ją mogła ilekolwiek chciała, zaprowadzić do raju, a kosztować owoców czarodziejskiej jagody, która wszystko co kwaśne w słodycz zamieniała. I to co przykre, nie było jej więcej przykre, a nawet potwarze i chłosty za radość miała. Czarodziejska bowiem jagoda, to co kwaśne w słodycz zamieniała i słodkim uczyniła jej życie.

I wspomniła na słowa kota, który to zdradził jej, że ją posłano, aby rozweseliła wszystkich ubogich ziemi. Spisała przeto słowa pieśni, w słowach tak pięknych i czarujących, że ktokolwiek by je usłyszał onie-miałby z zachwyty. A pieśń byłaby, gdyby ją była wydała, popularna wśród wszystkich domów dobrych, szlachty i kmieci, sprzedawała się w milionach i milionach milionów i uznano by ją za autorkę wielką, dano nagrody, a nawet wybudowano pomnik!

Jednak pomyślała Agnieszka o słabych i zważyła na dzieciństwo swoje domu filozofów i kłamstwa mędr-ców zwących się dobroczyńcami; którzy by raj opasali bramami, a nie dopuścili nikogo biednego i za pie-niądze sprzedawali jagody czarodziejskie. I nie chciała nawet by skosztować ich mogli. Bo jakże też do-ceniliby je ci, którzy nigdy gorzkiego ni kwaśnego nie kosztowali, a jeno słodycz; i to słodycz warg żmi-jowych?

Dlatego zmieniała Agnieszka słowa pieśni i porobiła w nich błędy i usiała sprzecznościami, coby głowę zajęły filozofom, aby jak ubrania założone na opak, zaćmiły oko ich, a nie dostrzegli piękna pieśni i nie mogli jej zrozumieć. Usiała przeto pieśń również liczbami bez znaczenia, bo oko szlacheckie kocha licz-by i gdy na nie patrzy, nic więcej nie widzi. I uczyniła niektóre części zbyt prostymi i infantylnymi, bo oko bogatych nienawidzi prostoty i wszelka infantylność jest mu obrzydliwa.

A gdy tak ukończyła swe dzieło, chciała wydać je w druku, jednak nikt nie chciał ich przyjąć. Dlatego nauczyła ptaki pieśni swoich i one zanosły ją po świecie, a lecąc doleciały nawet do dalekich krajów, wieszcząc wszystko wszystkim.

I słyszeli bogacze a nie podobało im się, a niektórzy strzelali do ptaków, aby je odpędzić, bo słysząc wprawdzie słyszeli słowa pieśni, ale ich nie rozumieli. Jednak wśród ciemnego gminu pieśń rosła i przy-bierała na sile. I minął czas jakiś a śpiewali ją wszyscy pokornego serca; z wysokiego zaś rodu i mądrych mądrością świata i szlachetnie urodzonych było ich bardzo niewiele, lecz to co wzgardzone, i to co upo-dlone, i to co głupie u świata, i co niczym jest, i to co słabe, to słuchało słowa pieśni a rozumiało je. I jedli wszyscy jagody czarodziejskie, a nie chcieli więcej być bogaci, ani nie nabierali się na słowa fi-lozofów, lecz słodkim mieli co kwaśne i szczęściem szczęście Boże.

Także i dzieci małe, które jeszcze nie chodziły do szkoły, te rozumiały słowa pieśni i czasem wchodziły do raju, kosztując owoców dobrych, a zachwycając się zachwyceniem dziecięcym. A gdy uczyły się mówić i szły do szkoły, zapominały słowa pieśni i było dla nich, jako nierealne wspomnienie, jako sen który się przyśnił i jako beztroskie wspomnienie lat młodości, które nostalgią zwano.

I spodobało się Bogu, że Agnieszka ukryła słowa pieśni przed wszystkimi rozumnymi i roztroptymi a objawiła niemowlętom i wszelkim wzgardzonym na ziemi. Tedy porwana jest do nieba i do chóru aniołów, śpiewaków, pieśni śpiewających.

Minęło znów czasu trochę, bo on zawsze mija, nigdy się przecie nie cofając. Pieśń wędrowała wśród ludu; pieśń zwana opium dla ludu; pieśń bardzo dziwna. A sława jej niezwykle wielka.

I nie mógł już ród szlachecki ignorować pieśni, a nie rozumiał popularności jej. I zatwardził Bóg karki ich, aby nie dostrzegli ślepoty swojej. Co umiłowali mądrość, nie potrafili mądrością swą zrozumieć jej i obrócił Bóg mądrość mędrców w głupotę.

Porobili zatem obliczenia, sporządzili wielkie interpretacje, zastanawiając się nad każdym przecinkiem i dociekając każdej liczby, a nie dostrzegli prawdy. Nie mogąc zaś dostrzec przyczyny popularności jej, bali się przyznać do swej niewiedzy. A gdy tak drżeli wewnętrznie, nie przyznawali się nawet sami sobie.

I nazwano pieśni Agnieszki pieśniami dziwnymi i wykładano je na uniwersytetach, wielce je objaśniając. To bowiem co stare, wielką zda się mieć wartość nierozumnym. I tak jak niegdyś skłaniali ślepi głowę przed drewnem i kamieniem, tak i ci, gdy drewno ma lat tysiące, czczą je, a gdy na kamieniu napis dość stary, zda się im być cudowny. Bo nie rozumieją ani widzą, że piękne, co Prawdy bliskie.

A tak każdy kto chciał być mądry i jak oni sprytny, a kochał przebiegłość, czytał objaśnienia ich i pozostawał ślepym. I chwalili wreszcie wszyscy mędrcy i arystokraci pieśni dziwne, chwając je chwaleniem szalonym i widząc wartość gdzie jej nie ma wcale, nie dostrzegając jej uroków prawdziwych. Nie pozwolił bowiem Bóg, aby poznali Prawdę, a nawrócili się, aby nie poznali pieśni i nie dostali się do raju.

[KONIEC]

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Ten_Smiertelny, dodano 28.12.2018 09:32

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.